

# DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) wtorek dnia 3 lipca 1934

Nr. 147

## Między Warszawą a Kownem

Po podróży b. premiera Aleksandra Prystora

Lata upływały, a na obrożach Polski, na jej granicach, tam, gdzie rowy strzeleckie głęboko poraniły ziemię, tam, gdzie ku niebu wznosiły się szkielety drzew usychających, po pozabawionych listowia ogniem armatnim, tam, gdzie wojna pas graniczny zmieniała niezadko w pustkowie — zwolna rany się zagoiły, rowy zasypano, ruń porosła na okolicach, ludzie odbudowali poniszczone sadyby, światło normalne życie...

Tylko jeden ostał się odcinek milezacej, hartwej grunicy. Opustoszałe gościńce i trakty porosły trawą, torw kolejowe pokryły się rodzą, sterczy koszmarnie na Niemnie od Druskienikami rozwalony most...

Litwa kowieńska odgrodziła się od Polski nie tylko politycznie, ale niemal i fizycznie. Przez kilkanaście lat między obydwoimi państwami nie było kontaktu. Wprawdzie w pamiętnym momencie, gdy w Genewie Marszałek Piłsudski zadał Woldemarasowi pytanie „wojna czy pokój”, ówczesny szef rządu kowieńskiego wykrztusił słowo „pokój” — ale mimo to Litwa utrzymała w całej pełni barierę niemal nieprzebytą. Tylko po „zieloną granicę” gdzieś w pobliżu Jędrze — Meiszagoly, czy pod Szyrwintami przedostał się na jedną czy drugą stronę tony z furą siana, czy chyłkiem przemycił ktoś w odwiedzinie do krewnych... Ale też i na tem ograniczał się „kontakt”.

I oto przez tę „zieloną granicę” przejeżdża w piękny dzień czerwcowy, „do tych pól nalowanych zbożem rozmaitem, wyzłaczających pszenicą, posrebrzanych żytem”... auto ze znakiem „PL” (Polska) i „W” (Warszawa) do Kowna przyjeżdża były premier Rzeczypospolitej, jeden z najwybitniejszych i najlepszych mężów stanu, a zarazem jeden z dawnych i najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego. Nie wiemy, oczywiście, — i nie kusimy się dochodzić tego tutaj — czy i po tej wizycie ta była wyrazem aktu państwowego. Nawet płk. Prystor oświadczył w wywiadzie prasowym, że udaje się do Litwy w celach prywatnych. Ale zdajemy sobie całkowicie sprawę z tego, że jest ona bezwzględnie raczej symboliczna. Stwierdzić należy, że stosunek Polski i wszystkich jej obywateli do Litwy Kowieńskiej nie był nigdy oparty na niechęci, a tem mniej na uczuciach wrogich. Wręcz przeciwnie: zawsze był nacechowany radością i przyjaźnią głębokim, szczerym sentymentem. Być może, że zadzierzga ją nie teraz — wcale jeszcze — nici bezpośredniego kontaktu, oparte na podłożu rzeczywistości, a nie wymaginowanych jakichś pretekstów i sztucznie wydymanych uraz. Kontakt ten dokonuje się, mimo, że obie strony świadczą sobie w tej chwili, że Litwa wciąż jeszcze uznaje istnienie sporu, który dla Polski jest — nieistotny. Mógł p. Woldemaras nie wyciągać żadnych konsekwencji

z owego słowa „pokój”, które wypowiedział na forum genewskim. Ale to negatywne w swej istocie ustosunkowanie nie zmienia w niczem naturalnych warunków, które istnieją, istnieją i istnieć będą.

Nie jest bowiem dziełem przypadku, że dzieje Litwy i Polski tak mocno się ongiś ze sobą zrosły, nie jest również abstrakcją lecz rzeczywistością fakt wzajemnego sąsiedztwa i tej naturalnej wspólnoty interesów, na którą się składa bieg szlaków komunikacyjnych ze wschodu na zachód i odwrotnie, oraz z kontynentu do morza, czy z morza w głąb lądu.

—oO—

## Konieczność energicznego uregulowania sprawy bezpieczeństwa pracy

Czytelnik gazet codziennych dowiadywa się o nowych wypadkach śmierci, czy skaleczeń: tego zabili bandyci, tamten znalazł śmierć w trybach maszyny, innemu pas odezwał rękę. Czytelnik powojenny nie jest wrażliwy, nie zastanawia się specjalnie, co było przyczyną śmierci lub rany. Ongiś przyzwyczail się do odczytywania komunikatów z frontu walki, a pochłaniające tempo współczesne nie pozwala na refleksje.

Przeciętnemu czytelnikowi gazet można jego obojętność wybaczyć. Dowiadyuje on się tylko o faktach odcieranych, nie sumuje ich, nie zestawia i nie może wobec tego wyciągać wniosków. Jeśli nawet uderzy go ten czy inny nieszczęśliwy wypadek w fabryce, traktuje go jedynie, jako osobistą tragedję poszkodowanego. Nie można natomiast wybaczyć obojętności tym, którzy kierują pracą w fabrykach, lub też odpowiedzialni są za politykę społeczną w tym odcinku. Ci właśnie mają obowiązek zapoznać się ze statystyką, mogą ocenić, jaką szkodę nieszczęśliwe wypadki przy pracy przynoszą gospodarstwu narodowemu, na jakie straty materialne narażają Państwo. Setki tysięcy rent, wypłacanych ludziom, którzyby przez szereg lat jeszcze mogli pracować z wielkim pożytkiem, olbrzymie sumy wydane na ich leczenie, wielkie ilości straconych dni produkcyjnej pracy, nieprocentujący się kapitał, włożony w wyszkolenie pracownika przedwcześnie niezdolnego do pracy.

Instytut spraw społecznych, który wielką wagę przywiązuje do spraw bezpieczeństwa pracy, zestawil niedawno statystykę nieszczęśliwych wypadków w polskim górnictwie. Z danych tych wynika, że na Ślą-

Poza czysto geograficznymi wspólnotami istnieją również analogie geopolityczne. Prawda historyczna wskazuje, że niebezpieczeństwa groźne dla jednego z dwóch krajów zawsze przedstawiały niebezpieczeństwo i dla drugiego kraju. Żyjemy w czasach, w których wola ludzka częstokroć na miarę swego uznania kształtuje naturę; przebija góry, osusza morza, wiera się w tajniki stratosfery czy atomu. Ta sama wola ludzka może estawiać tamy na rwących rzekach, może również kłaść tamy na nurty dziejów narodu.

Dobrze więc, gdy powstaje świadomość tej woli, jej możliwości w dwóch conajmniej kierunkach. Dowodem tej ewolucji jest fakt, że poraz pierwszy od lat czterdziestu koła samochodu p. premiera Aleksandra Prystora wytoczyły bruzdy na porosłej trawie drodze z Warszawy do Kowna.

sku było ogółem ni. szczęśliwych wypadków w 1927 r. — 12.077, w 1928 r. — 12.743, w 1929 r. — 16.503, w 1930 r. — 13.675, w 1931 r. — 12.265. W tych samych kolejnych latach było wypadków śmiertelnych — 130, 148, 214, 149 i 118, wypadków ciężkich — 414, 371, 457, 378 i 2.099, wypadków lżejszych 11.553, 12.224, 15.874, 13.148 i 9.448.

W Zagłębiu Krakowskim i Dąbrowskim było ogółem nieszczęśliwych wypadków w górnictwie w 1928 r. — 6.043, w 1929 r. — 7.335, w 1930 r. — 5.528 i w r. 1931 — 4.848. W tych samych kolejnych latach było wypadków śmiertelnych: 68, 51, 50 i 49; wypadków ciężkich: 293, 551, 942 i wypadków lżejszych: 5.682, 6.633, 4.881 i 3.857. Poczorne zmniejszenie się sumy ogólnej nieszczęśliwych wypadków w górnictwie od 1929 r. nie odtwarza stanu rzeczywistego, statystyka podaje bowiem jedynie sumę ogólną wypadków, bez uwzględnienia zmniejszenia ilości zatrudnionych robotników i ilości pracowanych dniówek. Już z powierzchni oceny wynika, że ilość nieszczęśliwych wypadków w górnictwie w stosunku do ilości robotnika dniówek ulega zwiększeniu na przestrzeni ostatnich kilku lat. Często utożsamia się nieszczęśliwe wypadki w górnictwie z wypadkami, wynikającymi ze zjawisk losowych, niezależnych od racjonalnej ochrony pracy robotnika, a więc od wybuchów gazów, zalewów, obsunięć i zwalów węgla i t. p. Stanowisko to nie jest słuszne. Jak się okazuje z badań przyczyn, wypadki losowe stanowią w górnictwie zaledwie około 20 proc. Więcej znacznie, bo już 30—40 proc. stanowią wypadki przy transporcie, które w dużej mierze zależą od wadliwej organizacji pracy.



Poważne żniwo śmierci i kalectwa daje również rolnictwo i leśnictwo. Według danych Instytutu spraw społecznych w gospodarstwach rolnych i leśnych było w 1928 r. — 857 wypadków, w tem 129 śmiertelnych, w 1929 r. — 1.022 wypadki, w tem śmiertelnych 132, w 1930 r. 1.132 wypadki — w tem 144 śmiertelne. W samym tylko młynarstwie było nieszczęśliwych wypadków w 1926 r. — 149, w 1927 r. — 182, w 1928 r. — 189, w 1929 r. — 138, w 1930 r. — 128. W kolejnych latach od 1928 r. było w młynarstwie wypadków śmiertelnych 22, 28 i 24, wypadków cięższych: 101, 99 i 91.

Wymowa tych cyfr mówi sama za siebie. Nie ulega wątpliwości, że czas już jest najwyższy zająć się poważnie zagadnieniem bezpieczeństwa pracy w Polsce, nie pozwolić na dalsze marnowanie wartości społecznej, jakie przedstawia człowiek pracujący. Walka o bezpieczeństwo pracy jest jedną

z dziedzin opieki inspektorów pracy. Inspektor pracy jednak, wizytujący, sporadycznie poszczególne zakłady pracy, nie może przeprowadzić istotnie planowej i na większą skalę zakrojonej akcji w tym zakresie. Dla niego zawsze sprawa ta będzie, wprawdzie ważną, ale jedną z wielu. Akcję zapobiegania nieszczęśliwym wypad. przy pracy muszą prowadzić specjalnie powołane do tego czynniki, do których w pierwszym rzędzie należą zakłady ubezpieczeń. Rola ich nie może się sprowadzać do wypłacania rent, ale przede wszystkim powinna polegać na akcji profilaktycznej. Niemniej zainteresowani są tu sami przedsiębiorcy, placący składki na ubezpieczenia i ponoszący nieraz z pośrednią odpowiedzialność za zajście wypadku.

Współdziałanie tych dwóch czynników, oraz instytucyj społecznych może dać dopiero poważne rezultaty.

— 000 —

## Uroczystości morskie w Gdyni

Z roku na rok wspanialsze, powszechniejsze, głębiej do serc i umysłów trafiające jest peskile „Święto morza”. Myślimy o tem morzu najpiękniej i najserdeczniej, czujemy przywiązanie doń najmocniej, mówimy o naszym dorobku nad Bałtykiem z uzasadnioną dumą, mówimy zaś i myślimy tak często, że o sprawy morskiej przyrosło już tyle, tyle pięknych zreszta, ale już zbanalizowanych frazesów. Że „okno na świat”, że piękne nasze, że „do ostatniej kropli krwi”, że to „żrenica Rzeczypospolitej”...

Cóż jeszcze do słów tych dodać można? Czy nie najlepiej będzie rzec poprostu a z mocą, że morze jest POLSKIE i POLSKIE po wiek będzie. Niech się w tem prostym stwierdzeniu zamknie cała nasza miłość ku morzu i cały sposób nieugiętej, twardej woli utrzymania i obronienia wybrzeża.

### Uroczystości w Gdyni

Gdynia (PAT.) Uroczystości święta morza w Gdyni rozpoczęły się onegdaj w godzinach przedwieczornych capstrzykiem który przeszedł głównymi ulicami miasta z orkiestrami i sztandarami. Wieczorem miasto było oświetlone reflektorami i ogniami sztucznicami.

Wczoraj od rana organizacje na czele z wojskiem zebrały się pod Kamienną Górą. Po przyjęciu raportu przez kontr-admirała Unrug'a o godz. 10 rozpoczęła się uroczysta polowa msza św., celebrowana przez ks. biskupa morskiego dr. Okoniewskiego w asyście licznego duchowieństwa. Na mszy św. byli obecni m. in. Papée, wojew. Kirtiklis, dyr. inż. Mozdżeńki oraz przedstawiciele władz miejskich.

Po mszy św. imieniem rządu zabrał głos woj. Kirtiklis, który wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając olbrzymi dorobek rządów pomajowych na polskim wybrzeżu.

Defiladę przyjął kontradmirał Unrug z wojewodą Kirtiklisem i ks. biskup. Okoniewskim w otoczeniu władz cywilnych i wojskowych. Defilada, na czele której kroczyły oddziały wojskowe raz po raz wywoływała huczne oklaski tłumów, a kiedy ukazało się czoło kolumny gdańszczyż, którzy stawili się na dzisiejszą uroczystość w liczbie, sięgającej prawie 5.000, entuzjazm zebranych tłumów doszedł do punktu kulminacyjnego. Również niezmiernie gorąco przyjmowano maszerujące oddziały górników górnośląskich w ich pięknych malowniczych strojach. Defilada trwała blisko 2 godziny, poczem imprezy sportowe wypełniły wczorajszy dzień uroczystości.

### „Defilada wodna”

Wczorajsze uroczystości, związane z obchodem „Święta Morza”, rozpoczęły się w stolicy uroczystym nabożeństwem w Katedrze Św. Jana, na które przybył P. Prezydent R. P. oraz członkowie Rządu.

Po nabożeństwie odbyły się zebrania obywatelskie na placu Marszałka Piłsudskiego i na Pradze przed kościołem św. Florjana. W zebraniach wzięły udział liczne delegacje związków b. wojskowych oraz wielu organizacji i stowarzyszeń społecznych i tłumy obywateli.

O godz. 11,30 uczestnicy zebrań obywatelskich przeszli na Wybrzeże Kościuszkowskie, gdzie ustawili się w pobliżu przystani inspekcyjnej, przy której stanął statek „Kościuszk”, mający zabrać na pokład P. Prezydenta R. P. oraz dostojników państwowych celem przyjęcia defilady wodnej na Wisłę.

O godz. 12,15 przybył z Zakładu P. Prezydent R. P. w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. W chwili przybycia P. Prezydenta orkiestra 36 p. p. odegrała Hymn Narodowy.

W hallu przystani inspekcyjnej prezes komitetu stołecznego „Święta Morza” inż. Antoni Kamiński powitał P. Prezydenta przemówieniem.

Następnie P. Prezydent w otoczeniu dostojników państwowych przeszedł na górny pokład statku „Kościuszk”. Na dany sygnał statek odbił od przystani, kierując się w górę rzeki, poprzedzany przez łodzie motorowe. — Za statkiem P. Prezydenta odpłynęły z sąsiednich przystani parostatki „Inż. Cwikiel” i „Saturn”, wiozące zaproszonych gości. — Przed Klubem Rodziny Urzędniczej statek „Kościuszk” zatrzymał się.

Defiladę, która rozpoczęła się o godzinie 12,50 otwierał parostatek „Sienkiewicz”, za którym płynęły parostatki: „Bajka”, „Warneńczyk”, „Atlantyk” i inne, wypełnione szczerze publicznością. Dalej ciągnęły pociągi helownicze oraz żwirarsko-piaskarskie. — Po przedefilowaniu przed P. Prezydentem taboru żeglugowego wyruszyły z portu klubowego łodzie motorowe po cztery w jednym szeregu. Dalej defilowały klubowe łodzie wleśarskie. Wreszcie przepłynęły łodzie turystyczne i kajaki. W czasie defilady wypuszczono około tysiąca gołębi pocztowych.

Na wczorajszych uroczystościach, związanych ze Świętem Morza obecna była delegacja Rumuńskiej Ligi Morskiej („Navala Rumana”) z admirałem M. Gavrilescu.

### Mowa P. Prezydenta przez radio

Pan Prezydent R. P. wygłosił wczoraj w południe z okazji „Święta Morza” poniższe przemówienie:

nie: Święto morza! — W dniu tym przez całą Polskę, jak długa i szeroka przelata wiatr od morza — wycieniem radości i szczęścia. Napelnia on po brzegi plać polskie, nie tylko tym co chcieli go poznać, stojąc na polskim wybrzeżu, ale i wszystkim, którym w swojej pracy łany zbóż do nóg kłoni.

Fale Bałtyku wiatrem tym gnane z dalekich widnokręgów białą pianą zaznaczają najdroższą i najmocniejszą granicę polskiego wybrzeża.

Z tego złączenia szerokich przestrzeni z ogromnym uczuciem i myśli całego kraju, ku nim skierowanymi, rodzi się powoli rok za rokiem, żyjący pomnik wielkości Rzeczypospolitej.

Zrazu nieśmiało, w nieznana dal podążało do przodu na łódź rybacką; lupinka wobec ogromu żywiołu, a w niej drobniejszy jeszcze człowiek, co żagiel na wiatr nastawiał.

Dobry łódź, sterowana ręką ludu, który przeżywał dla Polski w swym sercu legendę Jana z Kolna i jego angielską śmiałość — wskazuje drogę innym. Rok za rokiem tych łodzi jest więcej. Rozrastają się one do większych rozmiarów. Już nie marzenia jednego tylko Pomorza, lecz zespolona z nimi wola całej ogromnej Rzeczypospolitej wysyła w dalekie morza — niby patrol — w kształt okrętów zakute swoje dążenia do wielkości.

Nie łódki już rybackie, ale kutry węglem ładowane i zbożem i wszelkim wytworem polskiej ziemi niosą polską banderę do odległych i obcych brzegów. Za nimi dają okręty wielkie, coraz większe, liczniejsze, z dniem każdym kształtem swym bliższe temu wielkiemu powiewowi myśli, co z odwagą biegnie przez oceanu ku drugiej półkuli, ku górcom nieznanym i biegunom ziemi.

Wola ogromna z pragnienia i wielkości rodząca na przvolebka się z dniem każdym w nowy widoczny kształt swojej potęgi.

Łolne piaski nadbrzeża zmieniła ona w brylantowe miasto portowe, z niedostępnych zatok tworzy cementowane baseny, w których największe mogą krażyć kolosy; między fale przylbrzeżne wyrzuca kamienne mola, zaopatrzone w wielkie latarnie i w potężne żółtawie co Polski bogactwa ładują na statki, mające je zawieść w świat szeroki.

To samo wielkie uczucie przynosi rok rocznie szeregi młodzieży do wzorowych szkół morskich, które już nad brzegiem naszym czuwają, aby polski marynarz znalazł sztukę zdobywania tajemnie nieznanych mórz i płynął naprzeciw powiewom, co z świata całego tego dorobek ludzki przynoszą.

Sposobią się serca, umysły i ramiona nie tylko dla pielęgnowania niepodległości naszej na szerokich wodach, lecz również, aby obywatel Rzeczypospolitej w każdej chwili, gdy zajdzie tego potrzeba, umiał stanąć do obrony.

Trwała zawsze w sercach dążność ku wielkim odkryciom horyzontom, w dniu „Święta morza” w historycznych i wiosennych obchodach się objawia. Nie jednego pełnie ona do poszukiwań hartu własnego i mocy pod banderą Rzeczypospolitej na silnych dalekich falach.

Niechaj tym wszystkim śmiałym w oczach stoi zawsze obraz rybackiej łódeczki, w której odwaga i wola zwycięstwa załogi mocniejsze były od woli słabości, od burz i huraganów



TRAGICZNY KONIEC LOTNIKA-REKORDZISTY.

Lotnik amerykański James Wedell, który ustanowił swego czasu rekord szybkości, przelatując 491,3 km w godzinę, podczas nauki latania spadł ze swym uczniem z wysokości 100 m i poniósł śmierć na miejscu.



# Uwagi Marszałka Piłsudskiego

## o projekcie nowej Konstytucji

W ub. sobotę odbyło się posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych B. B. W. R. sejmowej i senackiej, na którym rozpatrywano projekt konstytucji, uchwalony w dniu 26 stycznia br.

Posiedzenie to otworzył prezes B. B. poseł Sławek dłuższem przemówieniem, które poniżej podajemy:

„Zebraliśmy się ponownie dla kontynuowania prac nad konstytucją. Na wstępie pragnę poinformować panów o uwagach Marszałka Piłsudskiego na ten temat wypowiedzianych.

Udział Marszałka Piłsudskiego w pracy nad konstytucją wyraża się przede wszystkim w tych ogólnych uwagach, które Marszałek drukował w artykułach z roku 1930, nadto w szeregu uwag już przedtem wypowiedzianych, a dotyczących roli Prezydenta w państwie kompetencji Sejmu, nieodpowiedzialności poselskiej i t. d.

Projekt nasz, opracowany w roku 1929 i wniesiony w roku 1929 do Sejmu, był w swoim czasie Komendantowi przedstawiony. Komendant poczynił różne uwagi i uwagi te zostały w projekcie wniesionym do Sejmu uwzględnione. Jednak zawsze i w owym czasie, a w wiele silniejszym stopniu później, Komendant mówił, że prace nad konstytucją należałoby przeprowadzić przez dyskusję na forum publicznem aby wynik do jakiego się dojdzie, t. j. konstytucja, był płodem wymiany poglądów, płodem dyskusji i jakgdyby dojrzewania w społeczeństwie pewnej myśli państwowej.

Zgodnie z tą wskazówką zaproponowałem panom na zebraniu w dniu 14-tym stycznia 1931 roku ponowne wniesienie tego samego projektu konstytucji do nowego Sejmu, ale już tylko jako podstawy do dyskusji, która rozwinęła się następnie na komisji konstytucyjnej w formie swobodnego wypowiedziania indywidualnych poglądów przez każdego z nas o poszczególnych zagadnieniach ustrojowych.

Przez cały ten czas Komendant, zgodnie z zasadniczą tendencją nienarzucania swej woli w tej sprawie, unikał wypowiedziania uwag na temat konstytucji. W czasie, kiedyśmy się zbliżali do ostatecznych wniosków, w początkach maja 1933 r., zostałem wezwany do Komendanta w innej coprawda sprawie. Było to przed Zgromadzeniem Narodowem. Aczkolwiek wiedziałem, że temat, o którym mamy mówić, będzie dotyczył innej materji jednak skoro zagadnął mnie Komendant „no co u ciebie słychać?“, poruszyłem sprawę konstytucji. Powiedziałem Komendantowi że widzę tendencje oparcia Senatu o reprezentację zawodów i że jestem przeciwnikiem tej koncepcji, że wolałbym zamiast reprezentacji interesów, widzieć reprezentację zasług. Komendant odpowiedział: „trudno to będzie zrobić“. Więc zadałem pytanie nowe: „no, ale jak uważasz, czy lepiejby było?“ — „napewno lepiej, ale trudno to będzie wykonać“. Było to w momencie, kiedy konkretnego rozwiązania, żeby oprócz senat o kawalerów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości i o stworzony później Legion Zasłużonych jeszcze nie miałem. Później znalazłem rozwiązanie oparcia Senatu o kawalerów Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości, jako zaczątku Legionu Zasłużonych, co jak zdawało mi się, trudności te pokonywało. Toteż poszliśmy w tym kierunku.

Po uchwaleniu przez Sejm projektu konstytucji zameldowaliśmy się z marszałkiem Świtalskim w Belwederze i przedstawiliśmy w zasadniczych zarysach to, cośmy w Sejmie przeprowadzili.

UWAGI P. MARSZAŁKA.

Uwagi Komendanta były tylko dwie:

Jedna dotyczyła strony taktycznej: dalszego biegu prac konstytucyjnych, druga — oparcia Senatu na zasłużonych. Tu Komendant wypowiedział myśl, że uważa dobieranie tych zasłużonych, znalezienie odpowiednich kryteriów za rzecz trudną, i że może by to było praktyczniej oprócz wyboru do Senatu na innych podstawach. Komendant zastrzegł tylko tę swoją uwagę. W tej sytuacji stanąłem przed pytaniem, co zrobić, jak się odnieść do tej uwagi Komendanta o konstrukcji Senatu. Kawałtyni komendanta o konstrukcji Senatu w bardzo su pracowałem z Komendantem. Brałem małych okresach i w rzeczy podstawowych w przemyśleniach. Z tych przeżyć wyadniczych, główną następującą prostą nauką, żełem dla siebie nie dalej widzieć niż ja i że Komendant upowiadana przez Komendanta trzynie wystarać zrozumieć, jeśli nawet w dany się mencie nie odpowiada naszemu zaradkowi. Trzeba poddać znów pod rozważenie co się po swojemu, na swój sposób rozstrzygnęło. Ta przesłanka wystarczyła, że uznałem, za obowiązek dla siebie ponowne przemyślenie wszystkiego, cośmy już dokonali.

### TRUDNOŚCI KWALIFIKOWANIA DO „LEGJONU ZASŁUŻONYCH“.

Już wtedy, kiedy koncepcję Legionu zasłużonych wysunąłem, zdawałem sobie sprawę z dużych trudności przy jego tworzeniu i wyraźnie zdawałem sobie sprawę, że tutaj ujawni się przede wszystkim następująca trudność: — ci, którzy mają kwalifikować i zaliczać do Legionu zasłużonych, mogą nie umieć uniezależnić się od takich lub innych wpływów, takich lub innych poleceń, takich lub innych nacisków. Przewidywałem tę trudność. Sądziłem jednak, że trzeba na to ryzyko iść, bowiem zasada dobierania ludzi wedle ich wartości i zasług może dać zaspokojenie istotnie wielkiej potrzebie, którą wysuwa ciągle i stale życie, potrzebie, którą wysuwa ciągle i stale życie, potrzebie szukania tych jednostek, które czy to w charakterze doradczym, czy w bezpośrednio czynnym, miałyby wpływać na życie zbiorowe, a które swoją bezinteresownością, swoimi kwalifikacjami moralnymi dawałyby gwarancję, że będą służyły dobru powszechnemu.

Gdy zestawilem dobre strony, jakie wniesić może w życie stworzenie Legionu zasłużonych z niebezpieczeństwami, jakie tutaj mogłyby się kryć, uważałem, że raczej trzeba iść na to, że trzeba Legion zasłużonych stworzyć i dać mu w ustroju państwa miejsce wyraźne.

Obecnie, gdy po ostatniej rozmowie z Komendantem, przemyślałem ponownie całe zagadnienie, doszedłem do wniosku, który

zglaszam panom w formie proponowanych rozstrzygnięć.

Z zasadniczej linii szukania w społeczeństwie wartości moralnych szukania ludzi zasłużonych, ludzi dających bezinteresownie wysiłek na rzecz dobra zbiorowego, z tej głównej linii schodzić nie powinniśmy i dlatego podtrzymuję swój projekt, żeby Legion zasłużonych tworzyć. Stwórzmy go na podstawie ustawy, która się jednak nie włąże bezpośrednio z Konstytucją. Projekt tej ustawy omówimy osobno. Natomiast dopóki Legion zasłużonych, który ma powstać, nie wykaże swoich dla życia publicznego walorów, dopóty będzie, jakbym się wyraził, w stadium zdawania egzaminu. Zwracam uwagę na rzecz następującą. U nas w Polsce, w naszym społeczeństwie, względy i względy natury osobistej bardzo często bywają silniejsze i ważniejsze niż sprawy publiczne, sprawy dobra ogólnego, które na rzecz tych względów i względzików osobistych bywają zapoznawane. — Wszyscy znamy dobrze spr. naciski i protekcje i zdajemy sobie dzie nie że Legion zasłużonych tu właśnie bę sokiego by na próbc najcięższą. Jeżeli wykreśli swemu nie utrzyma, to sam przeziom wysoki w Polsce. Jeżeli utrzyma, wartość moralną i istotne autorytety mo w społeczeństwie i kraju, to w oparciu o SENAT, NARAZIE, dla siebie miejsce

Teraz senat. W tej chwili państwa stworzyć w Konstytucji takie MIANY. by w przyszłości pozwoliły oprzećby Legion zasłużonych jeśli Legion ten, które dzie dla siebie dostateczny autorytet w o leczeństwie. Dlatego też, żeby zostawić miejsce dla ewentualnych zmian, całe zagadnienie ordynacji wyborczej do senatu formułujemy w Konstytucji w ten sposób:

„Ordynacja wyborcza do senatu określi liczbę senatorów oraz sposób ich powoływania, tudzież oznaczy kategorie osób, którym ności“.

Czyli zasad wyborów do senatu do Konstytucji nie wprowadzamy. Natomiast uprawnienia senatu, ujęte w uchwalonym projekcie zostawiamy bez zmian. Proponuję zatem zachować zasadę, że jedną trzecią senatorów powołuje Prezydent Rzeczypospolitej. Wybór dwóch trzecich senatorów — na obecny okres, dopóki Legion zasłużonych nie zda egzaminu, proponuję oprócz na systemie wyborczym zbliżonym do obecnego.

Po przemówieniu prezesa płk. Sławka rozwinęła się obszerna dyskusja. Następne posiedzenie połączonych grup konstytucyjnych dla kontynuowania prac nad projektem Konstytucji zostało wyznaczone na wtorek godzina 10 rano.

## Naiwny reemigrant kupił... ratusz w Otwocku

Z Warszawy donoszą: Ofiarą niezwykłego oszustwa padł reemigrant z Kanady 48-letni Antoni Kowalik, od którego warszawscy wydźwignęli pieniądze na kupno... ratusza w Otwocku.

Kowalik od wielu lat nie był w Polsce. W czasie wojny rosyjsko-japońskiej, wzięty do niewoli, znalazł się w Japonii, skąd po kilku latach przedostał się do Ameryki i osiedlił się w Kanadzie. Ciężką pracą dorobił się sporego majątku. Tesknota za ojczyzną nie dawała mu spokoju. Przed miesiącem Kowalik, wzięwszy większy zapas gotówki, wsiadł na okręt i wyjechał do kraju. W Warszawie nie mógł znaleźć bliskich krewnych, których pozostawił tu przed laty i spotkał tylko dalekiego kuzyna Karola Barańskie-

go. Kuzyn serdecznie powitał bogatego krewnego. Orowadzał po stolicy i za pieniądze Kowalika zabawiał się rolą przewodnika.

Zaczęła się rozmowa o interesach. Kowalik hotelarz - restaurator z zawodu, najchętniej pretendował do założenia hotelu albo pensjonatu. Barański obiecał zająć się tem. Po kilku dniach zgłosił się przedstawiając niezwykłą ofertę, na okazyjne kupno gmachu magistratu w Otwocku. Według słów Barańskiego magistrat otwocki przenosi się do budynku kasyna, a ratusz wystawia na sprzedaż. Barański przedstawił kuzynowi wszystkie zalety tej tranzakcji. Amerykaninowi oferta podobała się. W dwa dni potem Barański przedstawił kuzynowi pełnomocnika magistratu otwockiego, „Inżyniera“ Stachowskiego



W towarzystwie inżyniera i kuzyna pojechał z Otwocka, aby obejrzeć budynek. Byli nawet w środku magistratu.

Stachowski oświadczył Kowalikowi, że szacunek gmachu wynosi 355.000 zł. Jednak cena okazała się mniejsza, gdy na widowni ukazał się sam pan „burmistrz”. Spotkanie nastąpiło w kawiarni Rzymskiej przy ul. Marszałkowskiej. Pan „burmistrz” zgodził się sprzedać gmach ratusza za 250.000 zł, aby tylko za gotówkę, bo „miasto bardzo potrzebuje pieniędzy, na inwestycje”.

Kowalik przystał z ochotą na tranzakcję i wręczył tegoż dnia zadatek w kwocie 50 tysięcy

zł, kuzynowi Barańskiemu, aby wpłacił on tę sumę do PKO., na konto magistratu Otwocka. Na drugi dzień mieli wszyscy spotkać się w kancelarii reagenta Zabrzewskiego, gdzie miał być sporządzony akt kupna - sprzedaży ratusza.

Kowalik nie mógł się jednak doczekać pana „burmistrza”, ani jego pełnomocnika „inżyniera”. Co gorsza nie pokazał się i kuzyn Barański. Kiedy poszukiwania za kuzynem nie dały wyników, Kowalik zorientował się, że padł ofiarą zuchwałych oszustów i zgłosił się ze skargą do władz prokuratorskich.

Za oszustami zarządzono poszukiwania.

Do Włoch min. Barthou pojedzie o ile odpowiednie wezwanie będzie do niego skierowane w warunkach, które pozwolą na całkowite uregulowanie zagadnień istniejących między Francją i Włochami. Do Londynu — mówił Barthou — pojedę w celu załatwienia określonych spraw.

Z obecnej podróży min. Barthou wraca nie tylko zadowolony ale rozentuzjowany.

## Obrzydliwość

Pod tym tytułem pisze „Gazeta Polska” co następuje:

W paryskim dzienniku „Le Jour”, na pierwszej stronie numeru z dnia 16 bm. wiadomość o tragicznej śmierci ś. p. p. Ministra Bronisława Pierackiego zaopatrzona została u samego źródła komentarzem, do którego znakomicie zastosować można z niewielką zmianą słynny aforyzm Chamforta, że aby móc to przeczytać bez wstępu trzeba by chyba połknąć naczeczko ropuchę. Chamfort, jak wiadomo, powiadał to o przeżyciu dnia bez wstępu w środowiskach ówczesnego „grand monde'u” jego społeczeństwa. Jednakże, nie bacząc na ryzyko odrazy, jak niegdyś „grand monde'm” tak dziś „wielką prasą” francuską muszą się interesować także ludzie mniej lubnie zdrowi i uczciwi, choćby po to tylko, aby napiętnować i poddać pod pręgierz rzeczy, których już pod żadnym pozorem nie można odnosić z pobłażaniem.

Czytaliśmy tedy dosłownie co następuje na pierwszej stronie należącego do t. zw. „wielkich” i bezsprzecznie wielce poczytnego paryskiego dziennika „Le Jour” zaraz pod tytułem: „Minister spraw wewnętrznych Polski został zamordowany”:

„P. Pieracki, minister spraw wewnętrznych Polski, został wczoraj zamordowany. Choć nieznana jest tożsamość morderców, wydaje się, że ten pozalobania godny zamach (ce deplorabile attentat) jest protestem przeciw „nowemu kursowi”, wybitnie germanofilskiemu, stosowanemu przez rząd polski (que suit le gouvernement polonais) i niepokojącemu wielką część narodu. P. Pieracki był jednym z najbardziej zdecydowanych pośród „nowatorów” i zauważono w tych dniach starania, jakimi otaczał (les soins dont il entourait): p. Goebbelsa, berlińskiego misjonarza”:

Podpis: G. M. — inicjały osobnika o nazwisku Georges Marcenay, ani mniej ani więcej tylko naczelny publicysta dziennika „Le Jour” od spraw polityki zagranicznej. Sporządzona przez tę dziennikarską ropuchę obrzydliwość i brednia jest dlatego poza wszystkim innym smutna i dla tego specjalnie ją piętnujemy, że ukazała się właśnie we Francji. Wiemy, co zamyczał mówią w takich wypadkach miarodajnie i odpowiedzialnie czynnik francuskie: — nieograniczenie wolności prasy, — „wolność”, na którą „nie ma rady” tak dalece, że przecież we francuskiej prasie (właśnie jednak nie w t. zw. „wielkiej”) nawet francuscy ministrowie, żyjący, bądź dawniej albo świeżo zmarli, obrzucani bywają najgorszymi obrzydliwościami. Zapomne... Lecz co francuskiej prasie — właśnie do owej „wielkiej” — można zastosować to, co niegdyś mówiono o rosyjskim caracie: nieograniczone samowładztwo umiarkowane łapówkami.

Wiemy doskonale, jakie tam są stosunki i jaki panuje tam „klimat moralny”. Dziennik „Le Jour” entuzjastycznie popiera obecne rządy francuskie. Najbardziej miazgowe jeszcze silniejsze niż „młynowy” własnego rządu są w tej redakcji... jakieś inne pieniądze.

To tylko moglibyśmy przyjąć jako jedyne, choć upokarzające, lecz mcale jeszcze nie usprawiedliwiające wytłomaczenie obrzydliwości, jaka ukazała się w „wielkim” paryskim dzienniku.

## Polacy na Ukrainie sowieckiej.

Przeprowadzony ostatnio w Sowietach spis ludności wykazuje, że na Ukrainie ludność polska wynosi ogółem 467 tysięcy osób. Z tego na wsi mieszka około 377 tysięcy, a blisko 100 tysięcy w miastach. Ludność polska posiada we większych swoich skupieniach własne rady gminne, których 90 jest w okręgu chmielowskim, a 74 w winnickim. Na całym terenie Ukrainy istnieje 280 polskich kolchozów.

## Polski węgiel w Szwecji.

Układy między polskim przemysłem węglowym a importerami szwedzkimi zakończyły się umową, na podstawie której Szwecja sprowadzać będzie 47 procent ogólnego swego zapotrzebowania węgla z Polski. Na tej podstawie do końca br. wywieziemy do Szwecji jeden i ćwierć miliona ton węgla

## Polska Akademia Umiejętności utworzyła na Babiej Górze rezerwat przyrody

Na publicznym dorocznym posiedzeniu Polskiej Akademii Umiejętności, które odbyło się w dniu 16 czerwca b. r. prezes prof. Stanisław Wróblewski podał do publicznej wiadomości uchwałę walnego zgromadzenia, mocą której utworzony został na Babiej Górze rezerwat przy-

rody, będący zawiązkiem Babiejskiego Parku Narodowego. Obszar ten stanowi własność Akademii Umiejętności.

Uznano za rezerw. obszar szczytowy Babiej Góry o powierzchni prawie 650 ha.

## Ameryka w sierpniowych połach

### Niebywałe upały w Stanach Zjednoczonych

Nowy Jork. (Tel. wł.) Fala upałów przeciwiwiedziała Stany Zjednoczone nie słabnie nie jeszcze wzmaga się, powodując kilometr wskazywania słońca. W piątek pobity został „rekord upału” z 1874 roku. Po punkt nasilenia 100 trzu osiągnęła przedpoli wytrzymań i zanotował stał się niemożliwym. W samym Pittsburgu zmarło wiele wypadk porażenia 5 osób. Wielkie r

lin” i „Berengaria” przybyły wskutek gęstej mgły w porcie nowojorskim z 12 godzinnym opóźnieniem. We dług przepowiedni stacji meteorologicznej liczyć się należy z długotrwałymi upałami. (Hm.)

Nowy Jork. (Tel. wł.) Szalone upały, jakie panują w Stanach Zjednoczonych od Rocky Mountains do wybrzeża Atlantyku, pociągnęły za sobą dużo ofiar w ludziach. W samym parku centralnym w Nowym Jorku zmarło na porażenie 4 ludzi.

W Filadelfji zanotowano temperaturę, jakiej nie było tu od czasu założenia tego miasta. (Hm.)

## Niemiecki plan wytrucia Paryża i Londynu

### Rewelacje angielskiego publicysty

Londyn. (Pat.) Cała prasa angielska zaalarmowana jest sensacyjnymi rewelacjami zamieszczonymi przez znakomitego publicystę angielskiego Wickhama Steeda w miesięczniku „19-e stulecie i później”. Steed oświadcza, że posiada dokumenty, dowodzące istnienia w Niemczech tajnego urzędu znanego p. n. „Luftgasangriff” (L. G. A.), który przygotowuje plan wojny gazowej. Organizacja ta m. in. wypracować miała w szczególności plan zatrucia gazem kolei podziemnych w Londynie i Paryżu przez rzucanie

bomb gazowych na znajdujące się naczeczki wentylatory. Plan ten ma na celu uniemożliwienie ludności korzystania z kolei jako schronu.

Steed twierdzi, że Niemcy przez swoich tajnych agentów, dokonali już w Londynie a częściowo i w Paryżu prób takiego ataku gazowego, zapomocą specjalnego nieszkodliwego mikrobu „micrococcus prodigiosus”, ustalając, czy wentylatory kolei podziemnych dostatecznie absorbują mikroby.

## Min. Barthou o wynikach swej podróży na Bałkany

Paryż. (Pat.) „Agence Economique et Financiere” zamieszcza wywiad z ministrem Barthou na temat rezultatów dokonanej ostatnio podróży jego do Bukaresztu i Białogrodu. Minister stwierdził m. in., że podróż ta dała mu możliwość zapoznania się z poglądami najwyższych przedstawicieli Rumunii i Jugosławii na aktualne zagadnienia europejskie. W szczególności były poruszone kwestje stosunku Francji do Rosji, krajów naddunajskich i Włoch.

Co do Rosji — mówił min. Barthou — to mogłem wskazać na znaczne zbliżenie się do tego pierwszorzędного mocarstwa. Tego rodzaju polityka jest prowadzona przez Francję na oczach wszystkich. Informowałem o tem W. Brytanję za pośrednictwem ministra Edena, Polskę podczas rozmowy, jaką miałem z min. Beckiem. Ponadto o tej polityce ambasador francuski w Berlinie poinformował rząd niemiecki. Dodać muszę, że w paktach wzajemnej pomocy Niemcy mają

wyznaczone swoje miejsce. Sędzę, że miejsce to zechcą one zająć, tak, jak nie tracą nadziei ujrzenia tego mocarstwa przy pożytecznej współpracy dla pokoju europejskiego. Miałem sposobność w szczególności w Jugosławii, mówiąc o Niemczech z wysoko postawioną osobistością, oświadczyć, że przyjaciel Hitlera, von Ribbentrop, delegowany w misji oficjalnej, zapoznawał w zupełności fakt, iż przed wypowiedzeniem w r. 1914 przez Niemcy wojny Francji, armja francuska na rozkaz rządu była cofnięta o 10 klm od granicy. Jest rzeczą znaną, że p. Ribbentrop nie znalazł przedtem, nim ją go o tem poinformowałem, tej decyzji, która była dowodem pokojowej woli Francji.

Na zapytanie o pakt francusko - włosko-jugosłowiański min. Barthou oświadczył, że w chwili obecnej badane są niewątpliwie różne formuły, ale zdaniem jego najpierw należy załatwić sprawę paktu północno - europejskiego.



## Adamowicze lecą do Warszawy

Nowy Jork (Tel. wł.) Bracia Józef i Benjamin Adamowicze, którzy w dniu 8 sierpnia ub. roku musieli przerwać zamierzony lot do Polski, wskutek uszkodzenia samolotu przy lądowaniu w Harbour Grace, podjęli w czwartek druga skolei próbę przelotu z Ameryki nad Atlantykiem do Polski, pragnąc przywieźć Polsce, obchodzącej właśnie „Święto morza“, pozdrowienia od braci-Połaaków, żyjących w Stanach Zjednoczonych.

W czwartek w południe Adamowicze wystartowali z lotniska „Roosevelt-Field“, kierując się ku Nowej Fundlandji na wschodnich wybrzeżach Stanów, która jest zwykle etapem w lotach transatlantyckich. Start wielkiego jedno-płatowca (typ Bellanca, jednomotorowy), obciążonego znacznymi zapasami paliwa, był trudny. Maszyna oderwała się od ziemi dopiero po przebiegnięciu kilometra, a po wzniesieniu się na kilkanaście metrów w górę zachwiała się, tak, że widzowie sadzili, iż nastąpi katastrofa. Po sekundzie jednak maszyna się wyrównała i poszybowała, zwiększając szybkość, na północno-wschód. Po 8 godzinach lotu, przebywszy dystans 1.800 km. czerwono-biało-niebieski „City of Warsaw“ („Miasto Warszawa“) braci Adamowiczów, wylądował gładko na lotnisku w Harbour Grace. W drodze z Nowego Jorku do Nowej Fundlandji towarzyszył polskiemu lotnikom młody pilot duński Hilger Hobrigs, znany już z jednego przelotu nad Atlantykiem, który wobec dzielników wyraził się bardzo pochlebnie o umiejętnościach lotniczych Adamowiczów.

Po spędzeniu nocy w Harbour Grace Adamowicze wystartowali wczoraj rano około godziny 6 do lotu nad oceanem, kierując się ku wybrzeżom Irlandji. Lotnicy będą więc musieli przebyć około 3.400 km. nad oceanem. Zamianem ich jest doleciecie bez lądowania do Warszawy, jednak, na wszelki wypadek, obrali najkrótszą trasę przelotu via Irlandja, gdzie ewentualnie w wypadku defektu motoru lub wyczerpania paliwa (którego zabrali 600 galonów), mogliby wylądować. Adamowicze obliczają że lot zajmie im około 40 godzin, tak, że jeśli raid będzie miał przebieg pomyślny, wylądują w Warszawie dzisiaj, w sobotę, w godzinach wieczornych.

Meldunki meteorologiczne z nad Atlantyku brzmią pomyślnie. Pogoda jest ustalona, wiatr dmie w kierunku lotu, co sprzyja oszczędzaniu paliwa. W jednym tylko rejonie, na północ od Grenlandji, będą musieli zapewne przebić się w ciągu kilku godzin przez pas ciężkich mgieł.

Obaj lotnicy znajdują się w bardzo dobrej kondycji fizycznej i są pewni szczęśliwego przebiegu (Hm.)

## Trzeci zamach na Gandhiego

Londyn (Tel. wł.) Z Simla donoszą o nowym zamachu na Gandhiego. Tym razem zamach ten wykonano na pociąg, którym jechał Mahatma. Zamachowcy zerwali szyny, przechodzące tuż nad brzegiem rzeki w pobliżu Kamszetein. Dosłownie w ostatniej chwili udało się droźnikowi, który zamach ten odkrył zatrzymać nadjeżdżający pociąg i uratować go przed katastrofą. (At)

## Rozmowy morskie amerykańsko-angielskie

Londyn. (Pat.) Wczoraj popołudniu podjęto rozmowy anglo - amerykańskie w sprawach morskich. Pomiędzy sprawami już przestudjowanymi znajduje się propozycja brytyjska stworzenia silniejszej floty, jeśli by traktat morski nie został zawarty. Amerykanie uchylają się od dyskusji nad tą możliwością, lecz skłonni są rozpocząć dyskusję nad sytuacją, jaka wytworzy się po wygaśnięciu traktatu morskiego w grudniu. Propozycje amerykańskie przewidują przedłużenie obecnego traktatu, lub też zawarcie nowego traktatu morskiego.

MAURYCY JOKAY.

# Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „wiosny narodów“

59)

Przekład z węgierskiego.

Punkt o godzinie jedenastej, jak zapowiedział, nadjechał Oedön Baradlay. Przybył zwykłym wózkiem chłopskim i był ubrany w bekieszę i wysokie buty palone z ostrogami. Co jednakże najwięcej frapowało Zebulona, to to, że koń naręczny obok zaprzęży miał jeszcze siodło na sobie.

O jakżeż cieszył się Zebulon z przyjazdu ukochanego gościa! Jak wydawał rozkazy, gdzie mają zanieść jego rzeczy, gdzie umieścić konie, jak nie żałować obroku. Był najszcześliwszym z ludzi, nie na długo jednak. Zaledwie bowiem wydał, jak przystało na gościnnego gospodarza, niezbędne dyspozycje, odezwał się Oedön:

— Niepotrzebne zachody, jedziemy bowiem zaraz.

— Jakto? — zapytał zdumiony Zebulon.

— Pójdziemy do pokoju, tam ci opowiem.

Zebulon pocieszał się, że to wszystko tylko żart.

— Jakto, kochany przyjacielu, miałbyś sumienie niepozostać u mnie choćby do jutra. — sam pytał, prowadząc Oedöna do swej kancelarii. W Węgrzech podówczas deputowani do sejmku przestrzegając zasadę równości, odzywali się do siebie prze „ty“.

— Nie inaczej, i ciebie z sobą zabieram. Dziś w nocy zawiadomiono mnie z głównej kwatery, że cały korpus ma dokonać w jak największym pośpiechu dywersji w kierunku Koszyc, skutkiem czego rozkazano mi poczynić co potrzeba, aby wojsku nie zbywało na żywności. Sprawa jest nagląca. Bezwzględnie po odebraniu powyższego rozkazu zaawizowałem resztę podkomisarzy, gdzie się mają ze mną zjechać. Tyś mi był po drodze, po ciebie przeto sam przybywam.

— A więc po to tylko przybywasz?

— Po to! Bracie Zebulonie, wierzaj mi, że nigdy w życiu nie było mi tak spieszo, jak dzisiaj. Armia ma być skoncentrowana a do nas należy postarać się o to, by maszerujące oddziały znalazły na oznaczonych punktach nieodzowne zapasy, w przeciwnym bowiem razie nie pobije jej nieprzyjaciel, lecz niedostatek i cała odpowiedzialność spadnie na nas. Dla tego gotuj się co tchu do drogi; dywizja, o której ty masz mieć staranie, dziś już wyrusza do obozu koncentracyjnego, pojmujesz przeto, że nie mamy ani minuty do stracenia.

— Ależ to ogromny kawał drogi.

— Dla tego też podwójnie winniśmy się spieszyć.

— Zostaniesz przynajmniej na obiedzie?

— W takim razie nie zdążymy na czas na oziaczone miejsce.

— A jeśli ci powiem, że żona moja i córka nakrzętały się tyle około obiadu?

— Inną razą niechaj mi będzie wolno złożyć paniom moje uszanowanie, teraz jednakże pali mnie ziemia.

— Ależ kochany przyjacielu, jesteś jak mi się zdaje w gorącej wodzie kąpany.

— Zważ tylko że nie idzie tutaj o zabawę, lecz o wojnę.

— O wojnę!

Bogiem a prawdą Zebulon teraz dopiero począł zastanawiać się nad własnym położeniem. Dotychczas zapatrywał się na rzecz całą tak, jakby chodziło tutaj o nic więcej jak tylko o niewinną demonstrację, której mógł się dowoli napatrzyć z przyzwolonego oddalenia. Teraz jednakże począł ją serio namyślać się nad grożącym mu niebezpieczeństwem.

Fatalne położenie.

— Zamiast rozmyślać i namyślać się, zbierz raczej twoje rachunki, weź kasę ze sobą i nie zapomnij o białźnie, bo ta może ci się przydać w obozie; przypasz szablę, włóż za pas pistolety i zabierz z sobą psa owczarskiego, być bowiem może że niejedną noc przyjdzie spędzić pod gołym niebem.

Wszystko to nie było tego rodzaju, by mogło wlać otuchę w Zebulona i rozweselić jego osowiałe oblicze.

Oglądał się za porozem, któryby mu pozwolił przewlec minuty słodkiej drzemki.

— Jeśli już musimy koniecznie w drogę, to!

pozwoł mi przynajmniej powiedzieć dziewczętom, by zaopatrzyły naszą torbę podróżną w prowiant.

— Jak to, czy nie jesteś komisarzem prowiantowym? Wszakże tobie poruczono zaopatrzenie czterech tysięcy żołdaków. Zrobiłeś co do ciebie należało?

— Bez wątpienia.

— Tam gdzie zasiada do misy cztery tysiąc ludzi i dla nas coś się zostanie.

— Ależ żołnierze dostają tylko chleb razowy.

— A więc i nam nie wypada jeść bułki i drobiu, gdy żołnierz ma chleb czarny.

— Przynajmniej zostaw mi tyle czasu, bym mógł pożegnać się z żoną i córkami, proszę zrozpaczonego ojciec rodziny.

— A więc żegnaj się i powracaj bezzwłocznie.

— Łatwo to powiedzieć: żegnaj się. Ale jak tu ci wytłumaczyć? sam nie wiem, co począć?

— Rób co chcesz. Powiedz twoim paniom, że wyruszasz na wojnę, gdzie cię może zabiją, posiekają. Lub też nie wspominaj ani słówka o odjeździe i cichaczem wsiaź ze mną na wózek. Rób zresztą, co ci się podoba, bylebyś był gotów w pięciu minutach.

Zebulon westchnął żałośnie. Chciał i nie chciał żegnać się z rodziną. Rozwahał, z kim bez piecniej zmierzyć się oko w oko; z nadciągającym nieprzyjacielem lub też z panią Anną, która niezawodnie weźmie go na pytki i nie puści i razem zawodu z obiadem.

Po krótkiej walce wewnętrznej postanowił wyjechać bez pożegnania. Oedön pochwalił go za to.

W chwili gdy mieli już siadać na wózek, spostrzegł służącą. Zawoławszy ją więc, zapytał:

— Co robią panny?

— Jedna przyrządza w kuchni legomitę, druga ubiera trzecią, dwie inne karbuja włosy.

— A pani?

— Panią poszła właśnie Marta szucerować. — Dobrze, powiedz paniom, żeby nas nie czekały ani na obiad ani na wieczerzę. Nie mogę powiedzieć nawet jeszcze kiedy powrócę.

Z ciężkim sercem zajął na wózku miejsce obok Oedöna. Konie ruszyły a biedny Zebulon nie miał odwagi obejrzeć się poza siebie.

Do późnej nocy woził Baradlay zgłodniałego Zebulona po górach, lasach, dolinach. Gospody po drodze były już do szczytu wypróżnione przez przeciągające oddziały i z wielką tylko trudnością udało się naszym podróżnym zdobyć w jednej karczmie po czarce nieodsłodzonej, lichej czarnej kawy.

Zebulon starał się wprawdzie wszelkimi siłami nakłonić swego towarzysza, ilekroć przejeżdżali przez jakąś wieś, do złożenia wizyty bądź to księdzu miejscowemu, bądź dziedzicowi. Oedön jednakże głuchym był na wszelkie argumenty Zebulona i kazał pospieszać.

Popołudniu natrafili na szereg powózek, wiozących chleb dla wojska.

— No, teraz możesz zaprowiantować się do woli! odezwał się Oedön do towarzysza.

Pan podkomisarz rządowy kazał sobie podać bochenek chleba razowego i zabrał się do skusowania skromnego obiadu.

— Smakuje ci, pytał Oedön, spoglądając na dławiącego się razowcem Zebulona.

Zebulon nie mógł przecież wydać niekorzystnego świadectwa pieczywu, nad którego dobrocią powinien był czuwać. Śmiał się więc w duchu Oedön z nieboraka, udającego, że z niezwykłym apetytem polyka czarne kęsy. — Zebulon zaś wściekał się na Oedöna, iż włóczy go ze sobą o chłodzie i głodzie.

Około wieczora napotkali partia wołów, pędzonych do obozu. Oedönowi zdawało się, że twarz poganiaacza, który jechał konno, jest mu znana. Gdzieś ja widział — gdzie? nie mógł sobie przypomnieć.

dalszy nastąpi)



# Wytuczne państwowej polityki zbożowej na rok gospodarczy 1934/35

Uchwalone na ostatnim posiedzeniu Komitetu ekonomicznego ministrów wytuczne państwowej polityki zbożowej na rok gospodarczy 1934-35 przewidują w zasadzie — jak już pisaliśmy stosowanie wszystkich dotychczasowych i wypróbowanych już środków — których celem jest podniesienie poziomu cen zboża i zapewnienie w tej drodze rolnikom większego dochodu.

Będą więc utrzymane: ochrona cen produkcji zbożowej, zwroty cel, kredyt zastawowy, koncentracja eksportu zbożowego i akcja interwencyjna P. Z. P. Z.

Zakres tylko niektórych z tych środków ulegnie pewnej modyfikacji, względnie rozszerzeniu w związku z poczynionymi doświadczeniami przy ich stosowaniu.

Akcja interwencyjna P. Z. P. Z. będzie żyto i pszenica, które to zboża P. Z. P. Z. zakupywać będą i sprzedawać na warunkach dotychczasowych.

Premie eksportowe stosowane być mają w dotychczasowej wysokości i wynosić nadal zł 6 od wywiezionego zboża, przyczem dla wszystkich zbóż obowiązować będzie jednolita premia w wysokości 6 zł.

Sprzedaż zbóż chlebowych zagranicą odbywać się będzie, jak dotychczas, na zasadach koncentracji eksportu w Burze eksportu zboża.

Prowadząc akcję zbożową w kampanii 1934-35, rząd dążyć będzie do skoordynowania polityki zbożowej z akcją podniesienia rentowności produkcji zwierzęcej.

—oO—

## Ratujmy spółdzielnie rolnicze!

Apel do Państwowego Banku Rolnego.

Jest już dzisiaj pewnikiem niezbitym, że warstwa najsilniej odczuwająca dotkliwie skutki kryzysu ekonomicznego jest właśnie rolnictwo. Ogromne otwarcie nożyc, czyli pogłębiająca się stale różnica w wysokości cen artykułów rolnych i przemysłowych godzi przedewszystkiem w producenta rolnego. Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że katastrofalne położenie rolnictwa godzi tylko i wyłącznie w posiadacza gospodarstwa rolnego i że wraz ze zmianą właściciela warsztatu rolnego ulegnie poprawie. W rzeczywistości bowiem gospodarczej następstwo faktów i ich powiązanie jest tego rodzaju, że rosnące zadłużenie rolnika pociąga za sobą trudne gospodarcze instytucje dla tego rolnika stworzonej przez niego utrzymywanych. Jeżeli w sposób szybki i radykalny nie zapobiegnie się ruinie materialnej rolników, cały gmach spółdzielczych instytucji rolnych ulegnie ruinie.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, jaka rola w ogólnej gospodarce narodowej odgrywa wszelkiego rodzaju spółdzielnie, a w szczególności spółdzielnie rolnicze. One to przedewszystkiem są temi instytucjami, które umożliwiają rolnictwu bliższe zetknięcie się z postępowymi metodami produkcji, wypracowanymi przez nowoczesną technikę. One podnoszą kulturę gospodarstwa rolnictwa. Jeżeli istnieje tak silnie zaznaczająca się różnica w poziomie technicznym gospodarstw rolnych Polski Zachodniej i Kresów Wschodnich to postęp ten zawdzięcza Wielkopolska właśnie bogato rozrośniętemu systemowi spółdzielczemu.

Wśród tego ruchu spółdzielczego jedno z pierwszych miejsc zajmuje Spółdzielnia rolniczo-handlowa. Instytucja ta, wskutek gwałtownego w ostatnich czasach zubożenia szerokich mas rolniczych znalazła się w trudnej i kłopotliwej sytuacji materialnej. Trudności te powstały przedewszystkiem wskutek niewypłacalności członków Spółdzielni. Niewypłacalność ta zmusiła władze Spółdzielni do zażądania maksymalnej odpowiedzialności udziałowców. Sięgnięto więc po dopłatę (300 zł udział — odpowiedzialność pięciokrotna równa 1,500 zł) i tych jednak dopłat, wskutek złego stanu materialnego rolnictwa Spółdzielnia nie mogła zrealizować.

Państwowy Bank Rolny, który zainteresowany jest zresztą poważnie w dalszym rozwoju Spółdzielni rolniczo-handlowej przyszedł z pomocą niemogącym się wywiązać ze swych zobowiązań udziałowcom. Wydano bowiem ustawę, mocą której P. B. R. daje 10-cioletnią 3½% amortyzacyjną pożyczkę tym rolnikom, którzy posiadają zadłużenie w Spółdzielni z tytułu dopłaconych udziałów. Pożyczkę tę zabezpiecza Bank Rolny albo hipoteką, albo weksłami gwarancyjnymi. Dodać należy, że cała ta transakcja jest bezgotówkowa, gdyż Spółdzielnia rolniczo-handlowa, zadłużona jest w P. B. R. Efektem więc całej transakcji jest skreślenie zadłużenia Spółdzielni w P. B. R.

Ta pomoc okazana przez P. B. R. byłaby istotnie skuteczna, gdyby nie pewne jej niezrozumiałe ograniczenie. Jak już powyżej zaznaczyliśmy, udział w Spółdzielni rolniczo-handlowej wynosi 300 zł. Całkowita odpowiedzialność jest 5-ciokrotna, czyli maksymalne zadłużenie jednego udziałowca z tytułu dopłaty do udziału wy-

nosi 1.500 zł. Tymczasem P. B. R. konwersję zadłużenia rolników w Spółdzielni rolniczo-handlowej przeprowadza dopiero od sumy 2.000 zł. W ten sposób cały efekt konwersji został zatamowany, gdyż większość drobnych udziałowców została pozbawiona dobrodziejstwa ustawy. Skreślenie zadłużenia Spółdzielni w P. B. R. zostało sztucznie ograniczone i cała konwersja nie dała spodziewanych rezultatów.

Należy więc zaapelować do władz P. B. R., aby dolną granicę długu ustalił na maksymalnie 500 zł. Dopiero wtedy Spółdzielnia rolniczo-handlowa w całej pełni odczuje dobrodziejstwo konwersji.

K. T.

## Lotnicy polscy w Anglii

Londyn (PAT.) Na doroczny pokaz brytyjskich wojsk lotniczych, jaki odbywa się w sobotę w Hendon pod Londynem przybyła do Londynu delegacja lotnictwa polskiego.

W czwartek w południe wylądowali w Croydon dowódca wyższej szkoły aeronautyki płk. Heller i dowódca szkoły lotniczej w Grudziądzu płk. Stachoń. Wylecieli oni z Poznania, w środę rano, lecz wskutek mgły i burzy, musieli po drodze lądować i przybyli do Londynu dopiero w czwartek.

Drugi samolot prowadzony przez kpt. Ryla, któremu towarzyszył mjr. Pawlikowski był zmuszony wylądować w Niemczech. Wskutek lekkiego uszkodzenia aparatu kpt. Ryl pozostał z samolotem w Niemczech. — Mir. Pawlikowski odbywa dalszą podróż koleją.

## Z KRAJU

### Aresztowanie komornika sądowego

Na polecenie władz prokuratorskich aresztowany został znany na gruncie bydgoskim komornik sądowy, Józef Czerniewicz. Aresztowanemu zarzuca się sprzeniewierzenie pieniędzy służbowych i różne nadużycia. Ze względu na toczące się śledztwo, bliższych szczegółów narazie podać nie możemy.

Aresztowanie Czerniewicza wywołało zrozumiałe poruszenie wśród mieszkańców Bydgoszczy.

### Ojczym zamordowany przez pasierbów

Gorlice. W Bugaju (pow. Gorlice) popełniono ohydny zbrodnię na osobie Wojciecha Piekarza. Na ciele zamordowanego znaleziono wiele obrażeń zadanych jakimś twarzą narzędnikiem. Śledztwo prowadzone w kierunku wykrycia sprawców zbrodni, doprowadziło do aresztowania pod zarzutem dokonania zbrodni pasierbów zamordowanego: Wojciecha, Franciszka i Józefa Dutków.

Jak się okazało, Dutkowie faktycznie dokonali tej zbrodni, poczem obmyli ojczymowi rany, przebrali go w czystą bieliznę, a skrwa-

wioną spalili, rozgłaszając równocześnie po wsi, że Piekarz poszedł na kradzież, i został przez kogoś pobity kołami, tak, że zmarł.

Pytani przez policję o przyczynę zbrodni, tłumaczyli się przytrzymaniem, że zbrodni dopuścili się na tle sporów rodzinno-majątkowych, a także z tego powodu, iż Piekarz dokonując częstych kradzieży, przynosił im ujmę.

### Burmistrz Ryczywołu pod kluczem

Już kilka dni temu podaliśmy o nadużyciach dokonanych przez burmistrza Stefana Pitulę, który sprzeniewierzył na szkodę gminy dość znaczną kwotę. Obecnie dowiadujemy się, że z polecenia władz śledczych w Poznaniu burmistrz Pitula został aresztowany i odstawiony do więzienia w Poznaniu.

Fakt aresztowania burmistrza wywołał w Ryczywole wielkie wrażenie. Pitula aresztowany został przez specjalnie z Poznania wydelegowanego urzędnika.

### Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Zyto 90 ton par. P	14.50	14.25	14.50
Usposobienie spokojne			
Pszenica		17.75	18.00
usposobienie: słabe			
Jęczmień browarowy		18.—	18.50
Jęczmień 695—705 g/l		16.50	17.00
Jęczmień 675—685 g/l		15.50	16.00
Jęczmień zimowy		14.50	14.75
Usposobienie spokojne			
Jęczmień zimowy		14.50	14.75
usposobienie: spokojne			
Owies		14.00	14.50
usposobienie: słabe			
Mąka żytnia I gat. 0.55% wł. w.		22.00	23.00
Mąka żytnia I gat. 0.65% wł. w.		20.50	21.50
Mąka żytnia II gat. 53-70% wł. w.		16.00	17.00
Mąka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.		12.00	13.50
Mąka żytnia razowa 0.95% wł. w.		17.00	18.00
usposobienie spokojne			
Mąka pszenna gat. IA 20% wł. w.		31.25	32.25
Mąka pszenna gat. IB 45% wł. w.		29.25	30.25
Mąka pszenna gat. IC 60% wł. w.		27.50	29.00
Mąka pszenna gat. ID 65% wł. w.		26.00	27.25
Mąka pszenna gat. II 45-65% wł. w.		21.25	23.25
Mąka pszen. gat. III pośl. A 65-70% wł. w.		16.25	18.00
Mąka pszen. gat. III pośl. B ponad 70% wł. w.		13.25	15.00
Usposobienie spokojne			
Otręby żytnie z przem. standart.		9.75	10.25
Otręby pszenne z przem. standart.		10.25	10.50
Otręby pszen. grube z przem. standart.		10.75	11.25
Rzepak zimowy		16.00	18.00
Rzepak zimowy		38.—	40.—
Gorzyczka		52.00—56.00	
Łubin niebieski		8.25	9.00
Łubin 26ltv		9.50	10.50
Ziemniaki jadalne		4.50	4.75
Platki ziemniaczane		15.50—16.00	
Makuch lniany w taflach		19.75	20.25
Makuch lniany w taflach		19.—	19.50
Makuch rzepakowy w taflach		13.75	14.25
Śrut Sola		19.50	20.—
Mak niebieski		52.—	58.—

Ogólne usposobienie spokojne  
Transakcje na odmiennych warunkach: żyta 240 t. pszenicy 90 t. jęczmienia 169 t., owsa 15 t., maki żytniej 43.5 t., maki pszennej 29 t. otrąb żytnich 162 t., otrąb pszennych 25.5 t., grochu Viktoria 4 t., łubinu niebieskiego 20 t. koniczyzny czerwonej 0.7 t. inkarnatki 0.4 t., maki ziemniaczanej 5 t., syropu 35 ton.  
Poznań, dnia 30 czerwca 1934 r.

## Radio

Wtorek, dnia 3. lipca 1934 r.

Poznań. 6.30 Audycja poranna; 7.30 Życie kult. art. i społeczne Poznania; 11.57 Sygnał czasu helnał z wieży Mari.; 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Codz. przegląd prasy polskiej; 12.10 Muzyka lekka; 13.00 Dziennik południowy; 13.05 Opowiadanie dla dzieci młodszych; 13.20 Włoscy śpiewacy (płyty); 13.55 „Z rynku pracy“; 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim; 14.05 Notow. giełdowe; 16.00 Muzyka lekka; 17.00 Skrzynka P. K. O.; 17.15 Koncert solistów; 18.00 Odczyt pt. „Białostok dawniej a dziś“; 18.15 Muzyka lekka z płyt; 18.45 Pogadanka lotnicza; 18.55 Kronika harcerska; 19.00 Rozmaitości; 19.15 Koncert nadkantor M. Kuszewickiego (tenor); 19.50 Wiadomości sportowe (Warszawa); 19.55 Wiadomości sportowe Poznania; 20.00 „Myśli wybrane“; 20.02 Skrzynka pocztowa techniczna; 20.12 „Dziewczyna z fiołkami“ opt. w 3-ach aktach J. Helmesbergera. W przerwie I Dziennik wieczorny (Warszawa); W przerwie II „Typy“ — migawki Jana Miernickiego; 22.00 „Nieświadome macierzyństwo w Zoo“; 22.15 Aud. z cyklu „Koncerty Brandenburskie“; 23.00 Wiadom. meteor.



## Adamowicze wylądowali we Francji

W ostatniej chwili dowiadujemy się o szczęśliwym przelocie braci Adamowicz w przez Atlantyk.

Z powodu braku paliwa lotnicy musieli wylądować w pobliżu Paryża, w miejscowości St. Andrée. Szczegóły podamy w najbliższym numerze naszego pisma.

## Kronika miejscowa

lipiec

3

wtorek

Kalendarz rzymsko-kat.  
Wtorek Anatołjusz  
Środa Józefa

Kalendarz słowiański  
Wtorek Miłosław  
Środa Wielisław  
Słońce wschód 3.20  
zachód 18.59  
Księżyc wschód 23.06  
zachód 12.04

— Dyżur w niedzielę pełni „Apteka Nowa”, ul. Marszałka Piłsudskiego 15 (tel. 275).

Dyżur nocny z niedzieli na poniedziałek i z poniedziałku na wtorek „Apteka pod Aniołem”, Rynek (tel. 7).

— Repertuar kinoteatrów: Apollo „Buster się żeni”. Corso „Mój przyjaciel król”.

## Z posiedzenia Rady miejskiej

W ubiegły czwartek odbyła się posiedzenie Rady Miejskiej pod przewodnictwem p. burmistrza Cegieli.

Na wstępie p. burmistrz wygłosił przemówienie ku czci tragicznie zmarłego śp. ministra Pierackiego, którego zebrani wysłuchali stojąc, oddając hołd jednominutowym milczeniem. Następnie klub BR... zgłosił nagły wniosek o przemianowanie jednej z ulic na ulicę ministra Bronisława Pierackiego. Podczas obrady potoczyły się według zapowiedzianego porządku dziennego.

Najcieższym punktem była sprawa bilansu KKO. miasta Ostrowa, gdzie zarzucano kierownikowi KKO. złą gospodarke i nadmierne uposażenia dyrekcji KKO. Poza tym uchwalono zaciągnąć w Polskim Banku Komunalnym długoterminową pożyczkę w kwocie złotych 5.000 — na wykonanie planu rozbudowy miasta.

## Sezon na „Lido”

Czem jest dla Poznania — Puszczykowo, tem jest dla Ostrowa — Antonin. Letnisko o charakterze campingowym, wyposażone bogato przez naturę pięknym jeziorem i lasami, kolisto otaczającymi je, przez ludzi upiększone w plażę i wygodne urządzenia kąpielowe i w szereg przyjemności tej miary, co danie kręgle i... dobra kuchnia — staje się „Lido” w Antoninie bardzo popularnym miejscem wypoczynku, celem rodzinnych weekendów i wycieczek towarzyskich, poprostu podmiejskim zdrojowiskiem. A trzeba przyznać, że wszystkie te przyjemności są odpowiednio dostosowane do kryzysowych czasów i płatniczych możliwości letników i wycieczkowców. W porównaniu z zeszłorocznym sezonem — obecny nietylko nie traci, ale przeciwnie — zyskuje przez wprowadzenie i udostępnienie szeregu nowości kąpieliskowych, obniżenie kosztów utrzymania, w czasie pobytu na letnisku, i zorganizowanie sprężystej obsługi, co jest zasługą obecnego energicznego kierownika „Lida”.

## Maturzystki Gimnazjum im. Emilji Szanieckiej na nowej drodze życia

Zaledwie przebrzmiały echa pomyślnie złożonych egzaminów dojrzałości w gimnazjum męskim, a ten sam fakt dokonał się na terenie Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Emilji Szanieckiej.

Systematyczna i pilna praca uczennic przez lata nauki gimnazjalnej doprowadziła je do upragnionego celu — do patentu dojrzałości i kwalifikacji na studia wyższe.

Chociaż dla każdej z maturzystek powstało nowe zagadnienie, jak sobą pokierować dalej, jednak wielką satysfakcją dla każdej jest to, że pierwszy poważny krok po linii życiowej został uwieńczony pożądanym rezultatem.

Po uroczystym wręczeniu świadectw maturalnych i pożegnaniu swych Przelotnych

wyjeżdżają maturzystki w różne strony Polski, by wśród piękna przyrody wypocząć i nabrać zasobu sił i energii do pokonywania trudności na różnych placówkach życiowych.

Na nową drogę życia weszło z dniem wczorajszym 21 maturzystek: Chmielowska Helena, Czechowska Władysława, Duzmalówna Cecylja, Hornówna Anna, Kopińska Marja, Lothówna Ilza, Maćkowiakówna Marja, Małecka Marja, Nowakowska Irena, Parynianka Marja, Polaszkówna Wanda, Przeniczna Zofia, Przystaszewska Marja, Kurdzielówna Helena, Roszakówna Felicja, Szczodrowska Halina, Tuszyńska Marja, Weźwkówna Stefanja, Zaradna Anna, Buchwaldówna Mirosława (eksternistka), Musielakówna Bożena (eksternistka). (a. s.).

## Ujęcie zuchwałego bandyty

W listopadzie ubiegłego roku głośna była sprawa Józefa Oporowskiego, który za swoje przestępstwa został skazany na długoletnie więzienie.

W kwietniu br. Oporowski został odtransportowany do centralnego więzienia w Rawiczu, w czasie którego Oporowski zmylił jednak czujność konwojentów i na dworcu kolejowym w Lesznie zbiegł. Od tego czasu Oporowski ukrywał się niepokojąc okoliczną ludność różnymi napadami.

Prowadzone przez dłuższy czas dochodzenia doprowadziły do stwierdzenia, że Oporowski nawiązał kontakt ze swoją przyjaciółką niej. Wildową zamieszkałą w Ostrowie, a następnie obserwacja Wildowej doprowadziła do ujawnienia miejsca ukrywania się poszukiwanego. Obława dokonana w lasach smardowskich przez funkcjonariuszów wydziału śledczego doprowadziła do ujęcia Oporowskiego, przy którym znaleziono cały arsenał narzędzi zbrodniczych: sztylet, kolekcję wytrychów, świdarki, dłuta itp., wszystko dostarczone prawdopodobnie przez Wildową.

Oporowski przedstawia typ legendarne-

go zbója leśnego, czarny, z zarośniętą brodą, twarz opaloną z błyszczącymi dziko oczyma. Poza karą, jaką ma odsiedzieć, otrzyma niewątpliwie jeszcze kilka lat za popełnione przestępstwa w czasie ukrywania się przed odbyciem kary.

## NIEBIESKI PTAK OFIAROWYWAŁ POSADĘ BUFETOWEJ ZA 150 ZŁ.

Najwięcej szumowin żeruje wśród bezrobotnych, którzy gotowi ofiarować są wszystko, aby tylko znaleźć zajęcie.

Sytuacje te wykorzystują osobnicy, którzy bez pracy chcą żyć wygodnie i naciągają swoje ofiary nieraz na poważne kwoty. Na terenie Ostrowa zaczął grasować niej. Miazga Karol z Górnego Śląska, który ofiarowywał dziewczętom posady bufetowych za kaucją 150 zł.

Zamiary jednak spelzły na niczem, gdyż nasze organa śledcze miały ptaszka na oku i w chwili gdy jedną z ofiar chciał wywieźć na rzekomą posadę został na dworcu aresztowany i odstawiony do dyspozycji władz sądowych.

## Zmiana na stanowisku Komendanta P. P. na m. Poznań

Dotychczasowy komendant P. P. na m. Poznań, p. nadkomisarz Włodzimierz Pitulej przeniesiony został decyzją władz przełożonych na równorzędne stanowisko do Lublina.

Na jego miejsce przybędzie do Poznania i obejmie obowiązki z dniem 1 lipca nadkomisarz P. P. Kozakiewicz z Wilna.

## Gospodyni strzela do swego chlebodawcy

W dniu 28 bm około 11-ej wydarzył się w Letnie i pow. Kościan, wypadek który o mało co nie zakończył się wynikiem śmiertelnym. Mianowicie zarządzająca domem Władysława Nawata-Nowarska oddała 2 strzały z rewolweru do swego chlebodawcy Władysława Korsielskiego. Na szczęście strzały chybiły. Po wody zamachu narazie nieznanie. Nowarska aresztowana i oddana do dyspozycji władz sądowych.

## Zastrzelony na granicy

W nocy 28 bm. zastrzelony został przy granicy polsko-niemieckiej niej. Brunon Cymarek z Święchocina pow. międzychodzki. Cymarek usiłował przekroczyć granicę, i w tym czasie został zastrzelony. Dochodzenia w toku.

## W bór prezidenta Ratajskiego nie zstąpi z twierdzy

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, p. Cyryl Ratajski, wybrany przez większość endecja Rady Miejskiej ponownie prezydentem stoł. m. Poznania, nie zostanie prawdopodobnie zatwierdzony przez władze nadzorcze. (s).



## 100 referatów naukowych

na zjeździe gazowników i wodociągowców.

Lódź (Pat.) Wczoraj, w trzecim dniu zjazdu gazowników i wodociągowców polskich i słowiańskich obradowały poszczególne komisje. W czasie tych obrad wygłoszono około stu referatów i wyświetlono kilka filmów naukowych.

W związku ze zjazdem przybyli wczoraj do Łodzi dwaj przedstawiciele Stanów Zjednoczonych A. P. oraz reprezentanci Związku Sowieckiego.

W godzinach popołudniowych uczestnicy Zjazdu zwiedzili elektrownię łódzką oraz zakłady przemysłowe. Wieczorem odbył się bankiet organizowany przez zarząd miejski.



### NOWOŚCI WIOSENNI

Torebki damskie od 0.75  
Parasole od 2.65  
Parasole męskie od 5.40  
Walizy od 1.40  
Kufry

Teki płócienne  
Teki skórzane  
Portmonetki  
Portfele

Najtańsze źródło zakupu  
tylko w fachowym sklepie  
dział specjalnym, gdzie  
wybór olbrzymi i własna  
pracownia Ceny krytyczne

**WIKTOR CZYSZ**  
Poznań, ul. Szkołna 11  
naprzeciw Szpitala.

## Biura adwokatów w Ostrowie

są w czasie od 1 lipca do 15 września czynne tylko w następujących godzinach:

**przedpołudniem od 9-12, popołudniu od 3-5**

W środy i soboty są biura popołudniu zamknięte

**Adwokaci w Ostrowie.**

DO 394



### LWIATKO W KAPIELI W HOLLYWOOD

Fotogeniczna „para” przy zabiegach porannej toalety.

### SINGER

szabietowa maszyna do szycia, haftu i cerowania  
także krawiecka pralnie nowa okazanie tanie na sprzedaż ul. M. Piłsudskiego 17 m. 15. D O 299

### Wrocławska 6

## Pa T. Gilarski

### Magazyn obuwia

ma zaszczyt donieść, że z dniem **30 czerwca** przenosi swój skład obuwia z ulicy **Kaliszkiej** do nowego lokalu przy **ul. Wrocławskiej 6** dom p. Brykczyńskiej.

Równocześnie polecamy znane z dobroci i niskich cen wszelkiego rodzaju buciki od zwykłych aż do wykwintnych wznacznie z większym wyborze.

### Wrocławska 6

## LUNA PARK

**Wesołe Miasteczko**

zjechał do naszego miasta na kilka dni.

Niebywałe atrakcje, beczka śmiechu, teatr pcheł.

Otwarcie jutro na Targowisku miejskim

## HEMOROIDY

Należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawania w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom daje możliwość szwabszego pozbycia się ich

Tylko czopki Magistra Wojskiego „Kastanol” lecyne zawierające składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dała w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych usuwają krwawienie swędzenie zmniejszają obrzęki, kula bóle wyróżniają się zarazem swymagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach drogeriach lub w wytwórni Mgr Wojski Warszawa ul. Żłota 14. Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią najsilniejsze i najskuteczniejsze leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroidami.

3761

## Abonujcie Dziennik Ostrowski

## OGŁOSZENIA DROBNE

### PRZEDAŻ

#### UWAGA!

Do rozparcelowania ziemia prywatna przy parcelach Zacharzewskich blisko Ostrowa. Spłata na dogodnych warunkach Zgłoszenia Chlebosi Zacharzew pow. Ostrow. DO 391

#### WARSZTAT

obuwniczy oraz pokój umeblowany na I piętrze z osobn. wejściem od 1 lipca br. tania do wynajęcia. St. Mróz Wrocławska 20. DO 384

### KOZNE

#### KRAWCOWA

bardzo dzielna z dobrymi poleceniami szyje garnitur damski i dziecięcą, poleca się w domu i poza dom. Oferty do Redakcji Dziennik Ostrowskiego

#### UWAGA

Panienci chcące się wyuczyć prasowania sztywnych bieżni mogą się zgłosić. Chudzińska, M. Piłsudskiego 2b

### WSZELKA

pieliznę damską, męską i dziecięcą po niebywających cenach tylko u Marii Zawidzkiej. Szpitalna 2a DO 389

#### ŚNIADANIA

zabady kolacje po bardzo przystępnych cenach poleca Władysław Zawidzki. Restauracja, — Szpitalna 2a DO 388

#### NAJTAŃSI

oprawia obrazy i oszkli okna P-a Ramka. — Ostrow Wlkp naprzeciw poczty

### ELEWKI

w naukę pierwszorzędowego gotowania i wszelkich przypraw konfitur i pieczywa przyjmuje Władysław Zawidzki — Restauracja — Szpitalna 2a DO 386

#### TANIO

sprzedaje siatki sprzęt nowe i reparacje ulic Kolejowa 30 w podwórzu DO 24

#### RADJO

3 lampowe zaraz na sprzedaż Kaliska 12 — skład.

### POKOJE

#### FRONTOWY POKÓJ

dobrze umeblowany od zaraz do wynajęcia Sienkiewicza 2, róg M. Piłsudskiego m. 1. DO 386

#### POKÓJ

elegancko umeblowany od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia Gimnazjalna 20 m. 1. DO 393

#### POKOJU

umeblowanego z utrzymaniem poszukuje urzędnik Oferty do Redakcji DO 385

### POKÓJ

umeblowany z osobnym wejściem i elektrycznym oświetleniem, z utrzymaniem lub bez zaraz do wynajęcia. ul. Staszyc 4 m. 1. DO 392

#### POKÓJ

umeblowany od zaraz do wynajęcia Zgłosz Rynek 24 m. 8

#### POKÓJ

z kuchnią do wynajęcia. Nowa Dzielnica wprost cmentarza

„Dziennik Ostrowski” nakazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1.30 zł. z odnośnikiem do domu 1.50 zł. przez pocztę 1.66 pod opaską w kraju 2.80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma abonent nie ma prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub egenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P K O w Poznaniu nr. 201.783 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrow Poznań, M. Piłsudskiego 10, tel. 131. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz 14-ej dnia poprzedniego. Do tym czasie dolicza się kosztu telefonu — Niezamówionych reklam nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Poznań. — Nakładem i czcionkami Drukarni „Dziennika Poznańskiego” Sp Akcyjna w Poznaniu — ulica ocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77